

BRZESKI PARAFIANIN



Nowy Rok



ISSN 1234-1797



Rok X Nr 4 (55)
24 grudzień 2002

Pismo przy Parafii Rzymsko - Katolickiej
św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu nad Odrą

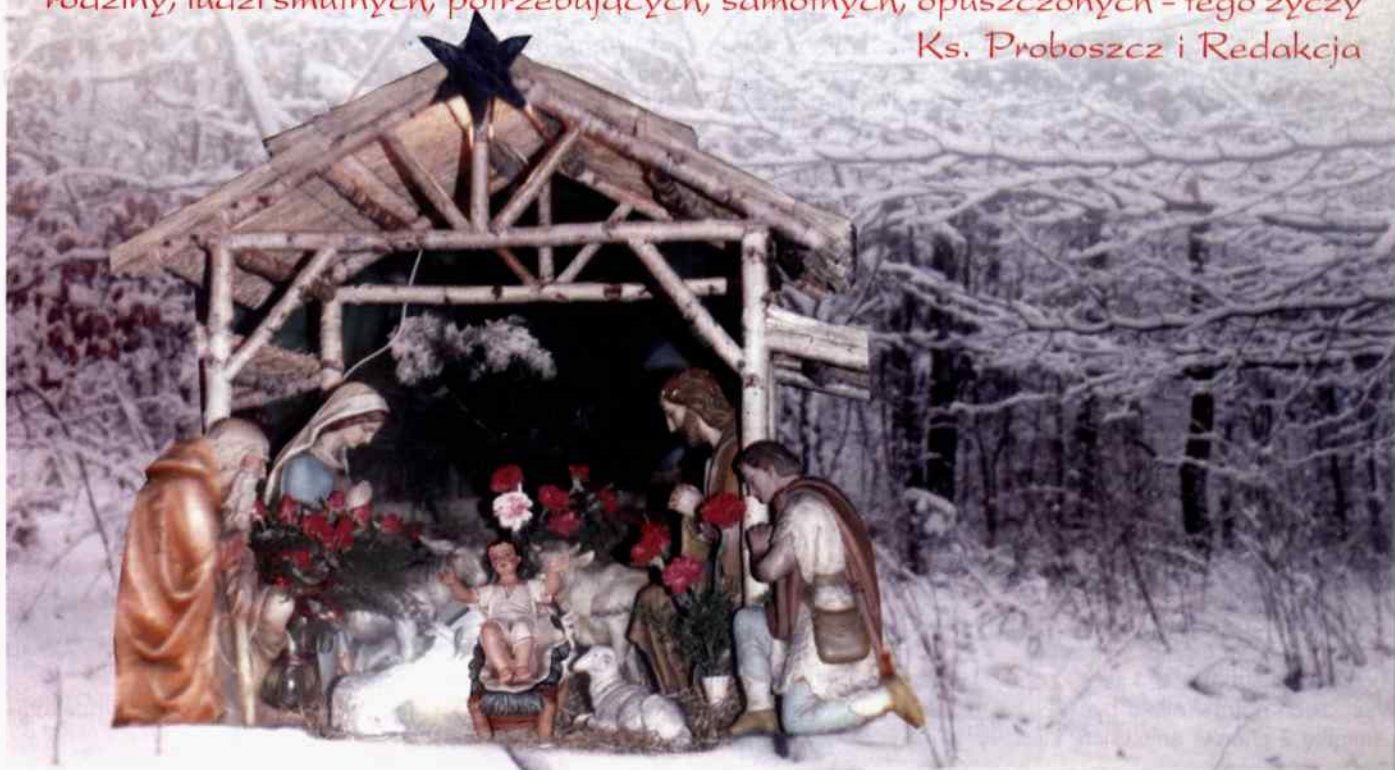
Pismo ukazuje się od kwietnia 1993 roku

cena 3 zł

„Dziecię Jezus, daj niewiele, daj tylko jedno co może uszczęśliwić nasze serce, nie dawaj bogactwa, które nie pozostaną, nie dawaj blasku, który rozplywa się, daj tylko jedno, Twoją Miłość”

Przyjmijmy jedną z przekazanych myśli Sługi Bożej S.M. Dulcissimy, jako życzenia na tegoroczne Święta Bożego Narodzenia.

Niechaj Miłość Bożego Dzieciątka rozpala i nasze serca obejmując całe rodziny, ludzi smutnych, potrzebujących, samotnych, opuszczonych - tego życzy
Ks. Proboszcz i Redakcja



Wokół Bożego Narodzenia

Boże Narodzenie to czas specyficzny. Święta te, mimo zimowej aury, są bardzo ciepłe i rodzinne. Wiążą się z nimi liczne obrzędy, zwyczaje, które znane są w całej Polsce. Na Śląsku jednak obrzędowość ta zawsze była najbarwniejsza i najbogatsza. Związane to było z trudną sytuacją polityczną i narodową Ślązaków, tak więc Kultura ludowa spełniała rolę Kultury narodowej i symbolizowała wszystko, co polskie, rodzinne.

W okresie Bożego Narodzenia dniem, z którym wiążą się najlichniesze tradycje, jest oczywiście Wigilia. Słowo pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie. Tak więc dzień ten postrzegany był przez lud jako czas oczekiwania na narodzenie Jezusa.

W każdym śląskim domu do dziś kultywowane są pewne zwyczaje i tradycje wigilijne. Niektóre przetrwały w formach przekazywanych jeszcze przez nasze prababcie, inne się uwspółcześniły i dopasowały do czasów, w których żyjemy. Wiadomym jest, że wierzenia i praktyki magiczne związane z dniem wigilijnym odbierane są dziś jako przejaw zacofania, ale może warto je przypomnieć, szczególnie młodszemu pokoleniu i doszukać się w nich wartości uniwersalnych i ponadczasowych.

Wigilia odbierana była dawniej w sposób symboliczny, wszystkie zdarzenia i zachowania ludzkie coś oznaczały. Przysłowie mówiło, że „Jakiś w Wigilię, takiś cały rok”, dlatego bardzo dbano o to, by nie sprawić w tym dniu przykrości innym i nie klócić się. Należało również wcześniej wstać i udać się na ostatnie już raty. W Wigilię do przesady dbano o punktualność. Nie należało niczego pożyczać, by nie robić tego w nowym roku i by „nie wynieść szczęścia z domu”. Powodzenie w najbliższym roku zapowiadało przybycie do domu wczesnym rankiem młodego chłopca. Niektórzy wręcz zamawiali takie wizyty.

W Wigilię nie można było rąbać drzewa, by w nowym roku nie bolała głowa i nie wbić gwoździ, by nie bolały zęby. Nie wolno było również prać ani rozwieszać bielizny, by nie sprowadzić śmierci do swego domu. Również kichnięcie w Wigilię oznaczało wybawienie od wczesnej śmierci. By ręce nie bolały przez cały rok, należało pamiętać o tym, by nie opierać się łokciem o stół wigilijny.

Dzień wigilijny od samego rana przebiegał pod znakiem przygotowań świątecznych, głównie wieczery. Tym oczywiście zajmowały się kobiety. Należało tak przygotować potrawę, by w czasie świąt nic nie gotować a jedynie odgrzewać i żeby niczego nie zabrakło. Dom musiał być wysprzątny, by w okresie świąt nie trzeba było niczego myć i czyścić. Należało również zadbać o swój wygląd, trzeba było się porządnie umyć, ubrać i uczesać, bo w przeciwnym razie cały rok można było być nieszczęśliwym. Pod obrus wkładano siano, co miało przypomnieć domownikom, że Jezus przyszedł na świat w biednej stajence, ale miało również zapewnić dobrobyt w nadchodzącym nowym roku.

Sama wieczerza przebiegała w uroczystym i poważnym nastroju. Zazwyczaj podczas spożywania posiłku obowiązywał zakaz rozmów, by w nadchodzącym roku w domu panował spokój, by rodzina się szanowała i nie klóciła. Przestrzegano również zasady, by w czasie wieczery nie wstawać od stołu, ponieważ można było tym sprowadzić na rodzinę nieszczęście, a nawet śmierć.

Jako pierwszy do stołu zasiadał gospodarz, następnie żona i reszta domowników od najstarszego do najmłodszego. Ojciec rodziny zaczynał wieczerzę od łamania się opłatkiem. Życzono sobie zdrowia, pomyślności i błogostawieństwa bożego. Opłatek był symbolem jedności i zgody w rodzinie.

Stół wigilijny musiał być suto zastawiony, ale jedynie potrawami postnymi, bezmięsnymi. Najważniejsza na śląskim stole wigilijnym była moczka. Obok niej wymieniane są makówki, śledź, karp, buchty, kapusta, groch, kasza, ziemniaki oraz suszone owoce. Wszystkich potraw miało być 12, tak jak apostołów lub 9, na pamiątkę 9 chorów anielskich, które śpiewały przy narodzeniu

Chrystusa.

Wieczerza rozpoczynała i kończyła się modlitwą lub kolędą. Bardzo charakterystyczne było dzielenie się resztkami z wigilijnego stołu ze zwierzętami domowymi, w stosunku do których ludność wiejska odnosiła się z ogromnym szacunkiem. Często dzielono się z bydłem opłatkiem i innymi potrawami. Innym zwyczajem było obwiązywanie po wieczerzy wigilijnej drzewek owocowych słomą, by lepiej owocowały.

Stałym elementem wieczoru, na który najbardziej czekały dzieci było obdarowywanie ich przez rodziców podarunkami. Wierzono, że to nowo narodzone Dzieciątko przynosiło prezenty tym, którzy byli grzeczni, dlatego po wieczerzy szło się zobaczyć, co „Dzieciątko nakładło”.

Oglądaniu prezentów towarzyszyło śpiewanie kolęd i wrózenie. Między innymi nalewano wody do wiader, by krowy dawały dużo mleka, palono śmieci w piekarniku, by chleb zawsze dobrze wyrastał, śpieszono z pasterki, bo kto pierwszy powróci, ten najwcześniej uprzątnie zboże w żniwa. Były to głównie wróżby związane z gospodarstwem rolnym, które z czasem zanikały. Najwięcej jednak wróżb dotyczyło przyszłości. Na przykład otwierano książeczkę do nabożeństwa w dowolnym miejscu i z treści przepowiadano, jaki będzie najbliższy rok. Jeśli śpiewnik wskazał pieśni postne - rok miał być smutny, jeśli wielkanocne - miał być radosny.

Szczęście i bogactwo zapewniała rybia łuska, którą zawsze należało mieć w portmonetce.

Wierzono też, że ten, kto w wigilię nakruszy na stół, dostanie wrzodów na ciele. Komu spadnie podczas wieczery nóż i ostrzem wbije się w podłogę, ten w ciągu trzech miesięcy dowie się o samobójstwie znanej mu osoby, Komu spadnie na podłogę łyżka, nóż lub widelec, ten wkrótce umrze.

Niektóre wigilijne czynności magiczne przypominały wróżby andrzejkowe, np. lanie wosku lub ołowiu na wodę, przekładanie butów czy puszczenie na wodę łupinek orzechów.

Ludność wiejska traktowała noc wigilijną jako noc wyjątkową i pełną zjawisk nadprzyrodzonych, dlatego wierzono, że o północy zwierzęta przemawiają ludzkim głosem, a woda przemienia się w wino.

Zwyczaj ubierania choinki przyjął się na Śląsku dopiero w XIX wieku, choć sporadycznie znany był już w niektórych rejonach w XVII w. Dawniej choinkę zdobiły papierowe łańcuchy, cukierki, pierniki oraz jabłka i orzechy, które miały zapewnić urodzaj. Ważnym elementem bożonarodzeniowym w domu był żłobek zwany szopką lub betlejką. Miał on bardzo prostą konstrukcję, by przypominał ubogą stajenkę w Betlejem. Przy nim śpiewano kolędy i spędzano pierwszy dzień świąt, który upływał wyłącznie w gronie rodzinnym. Nie można było tego dnia wykonywać żadnych prac domowych ani gotować. Dojadano potrawy, które pozostały z wieczery wigilijnej.

Natomiast drugi dzień świąt upływał w atmosferze spotkań i odwiedzin. Po domach chodzili z życzeniami kołędnicy, odwiedzano znajomych i krewnych. Tego dnia święcono w kościele owies i obsypywano nim wiernych, szczególnie dziewczęta. Wierzono, że poświęcony owies ma właściwości lecznicze, dlatego dosypywano go do pokarmu zwierzętom, by nie chorowały, zaś dziewczyny obsypywane owsem wierzyły, że będą miały tyle adoratorów, ile ziarenek uczepli się do ich ubrania.

Pewnie wiele z opisanych zwyczajów żyje jeszcze w naszych domach. Czasem wykonujemy jakieś czynności, bo tak nakazuje tradycja, ale nie wiemy, jakie przypisano im znaczenie i skąd pochodzą. A wiedzieć warto. Przytoczone zwyczaje i tradycje omawia szeroko Jerzy Pośpiech w swojej pracy pt. „Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku”

Oprac. Beata Kuliś

Rodzina jako „Kościół domowy”

„Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5, 16)”

Szanownym Jubilatom obchodzącym Złote Gody życzenia zdrowia, długich lat w pokoju i miłości



Foto: F. Burek

Państwo Teresa i Józef Malcharczykowie zawarli związek małżeński 3 sierpnia 1952 roku. Msza św. w intencji Jubilatów odbyła się 3 sierpnia w klasztorze. Państwo Malcharczykowie wychowali czworo dzieci, doczekali się pięciorga wnuków. Przyjęcie z okazji 50 rocznicy małżeństwa przygotowano Rodzicom i Dziadkom w mieście Bamberg. Tam zebrali się dzieci Eugenia, Anna, Herbert, Teodor wraz z rodzinami w tym również wnuki: Artur, Monika, Aleksandra, Mariana i Robert życząc Jubilatom wszystkiego co najlepsze.



Foto: arch. rodzinne. Podczas przyjęcia – na zdjęciu za Rodzicami stoją córki Jolanta i Mariola.

Ślub państwa Joanny i Jana Herman odbył się 19 października 1952 roku. Za 50 lat wspólnego pożycia małżeńskiego dziękowali Bogu 19 października, w sobotę podczas wieczornej Mszy św. Najlepsze życzenia przekazały Rodzicom córki Jolanta i Mariola wraz z mężami Januszem i Sławomirem oraz kochające wnuki Karolina, Miłosz, Hanna, Michał i Anna



Foto: arch. rodzinne

Również 19 października 1952 roku odbył się ślub Państwa Eufemii i Kazimierza Darowskich. Msza dziękczynna za 50 lat małżeństwa odbyła się na Sumie 20 października 2002 roku. Państwo Darowscy wychowali dwóch synów - Jana i Jerzego oraz córkę Sabinę. Dziadków otacza dziś sześcioro wnuków: Marcin, Beata, Zuzanna, Damian, Dominika, Magdalena. Dzieci wraz z rodzinami przekazują wdzięczność za dobroć i rodzicielski trud.



Foto: F. Burek

6 października na sumie odprawiona została Msza św. dziękczynna jako podziękowanie za 50 lat wspólnej drogi małżeńskiej państwa Anny i Henryka Błędowski.

Data ich ślubu to 5 październik 1952 roku. Wychowali 5 córek, doczekali się czternastu wnuków i 6 prawnuków. z okazji pięknego rodzinnego święta życzenia zdro-

wia, dalszych dobrych dni od córek Heleny, Ireny, Stefani, Ewy, Beaty wraz z rodzinami; w tym także wnuków: Barbary, Iwony, Marka, Wioletty, Bożeny, Andrzeja, Tomasza, Doroty, Andrzeja, Magdaleny, Mateusza, Marcina, Marzeny, Dawida oraz ucałowania od prawnuków: Daniela, Dominika, Estery, Michel, Alana oraz Denisa.



Foto: arch. rodzinne

Państwo T. W. Kałużowie wraz z dziećmi; od lewej Mirosława, Rudolf, p. Teresa, Marek, Michalina, Henryka i p. Wacław. 20 listopada 1952 roku zawarli związek małżeński państwo Teresa i Wacław Kałuża. Za 50 lat wspólnie przeżytych lat dziękowali Bogu. 21 listopada podczas wieczornej Mszy św. Drogim Rodzicom, Dziadkom, Pradziadkom wiele serdecznych życzeń przesyłają dzieci które otaczają rodziców na pamiątkowym zdjęciu, a także ich rodziny - w tym dziesięcioro wnuków: Gabriela, Ireneusz, Tomasz, Sławomir, Katarzyna, Malwina, Dominik, Karolina, Dominika, Bartosz oraz prawnuki: Kimi i Jennifer.



Foto: arch. rodzinne

26 października 2002 roku, dokładnie w 50 rocznicę zawarcia ślubu dziękowali Bogu za wspólne przeżyte lata małżeńskie państwo Agnieszka i Wilibald Neugebauerowie. Wiele szczęścia, zdrowia, dalszych dobrych lat życzyły Jubilatom dzieci Krystyna, Genowefa, Urszula, Maria, Eugeniusz wraz z rodzinami, w tym dwunastu wnuków: Adrian, Arkadiusz, Joanna, Michalina, Bogusława, Katarzyna, Anna, Martyna, Piotr, Agnieszka, Kamil, Karolina; słodkie uściski również od siedmiorga prawnuków - Karola, Tomasza, Michała, Wojciecha, Marty, Denisa i Agaty, którą widzimy na zdjęciu wraz z pradiadkami



50 lat temu związek małżeński zawarli także państwo Anna i Joachim Jeczmonkowie, którzy od wielu lat zamieszkają za granicą. Uroczystości Złotych Godów odbyły się w kościele parafialnym w Baunatal w Niemczech dnia 24 sierpnia 2002 roku w otoczeniu dzieci Alojzego, Renaty i Reginy wraz z rodzinami. Doczekali siedmiu wnuków: Daniela, Romana, Christiana, Kerstin, Beniamina, Patryka, Jesiki. Najlepsze życzenia przesyłają także rodziny Trompeta i Rajman oraz parafianie z Brzezia. Dołączamy pamiątkowe zdjęcie ślubne sprzed 50 laty.

Odszedł niespodziewanie

„Proście Wy Boga
o Takie mogiły,
które leż nie chcą
ni skarg ni żalości.
lecz dają sercom
moc czynu, zdroj siły
na dni przyszłości”¹⁾

M. Konopnicka „Na cmentarzu”

Wiadomość o śmierci ks. proboszcza Antoniego Pieczki zaskoczyła wszystkich. Czwartek, 24 października - codzienne obowiązki duszpasterskie, rozmowy z parafianami, popołudniowa szkolna Msza święta, odwiedziny u chorego i nagle - godz. 2100 głos dzwonów kościelnych oznajmia śmierć księdza proboszcza.

Śp. ks. Antoni Pieczka urodził się 25 sierpnia 1938 r.



w Łędzinach. Tam też 4 września tegoż roku został ochrzczony i 11 listopada 1051 bierzmowany. Był synem górnika Karola i Weroniki z d. Błotko. Szkołę podstawową ukończył w Łędzinach. Ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu. Naukę kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym w Bieruniu Starym. W 1958 r. po zadaniu egzaminu dojrzałości wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchowego w Krakowie, Święcenia kapłańskie otrzymał 14 czerwca 1964 r. w katedrze w Katowicach z rąk bpa Herberta Bednorza. Okres studiów oraz działalność duszpasterską ks. Antoniego Pieczki przybliżył parafianom i wszystkim zgromadzonym w brzeskim kościele w niedzielę 27 października 2002 roku ks. proboszcz Gerard Nowiński z parafii M. B. Fatimskiej w Turzy Śl., kolegą z okresu studiów a jednocześnie bliski przyjaciel zmarłego.

Homilię ks. Nowińskiego wygłaszaną podczas eksportacji przytaczamy w całości, oddaje bowiem godne naśladownictwo cechy osobowości naszego zmarłego proboszcza, którego zarówno parafianie jak i przyjaciele, znajomi określają krótko „dobry, gościnny, otwarty, radosny”

Uroczystość eksportacji odbyła się w naszej parafii w niedzielę 27 października o godz. 1600 z udziałem ks. biskupa Stefana Cichego, licznie zgromadzonych księży, sióstr zakonnych, parafian z Brzezia, Zwonowic i innych parafii, w których pracował a także najbliższej rodziny i znajomych. Pogrzeb odbył się następnego dnia,

28 października w Łędzinach w parafii św. Anny. Według życzenia zmarłego tam też został pochowany.

Uroczystościom pogrzebowym w Łędzinach przewodniczył ks. biskup Gerard Bernacki z udziałem ponad 40 księży, licznie zgromadzonych parafian z Brzezia, Zwonowic którzy dojechali specjalnymi autobusami. W pogrzebie brali udział parafianie z Łędzin oraz innych miejscowości, w których prowadził prace duszpasterskie jako wikary. Ksiądz biskup Gerard Bernacki w słowach pożegnalnych podkreślał również otwartość serca naszego zmarłego proboszcza, Jego oddanie dla bliskich, przyjaciół oraz wszystkich, którzy potrzebowali wsparcia. Ksiądz biskup w imieniu zmarłego dziękował wszystkim za liczny udział w pogrzebie, podziękowanie skierował także dla naszego księdza kapelana Sióstr Maryi - ks. Józefa Gawliczka, który włożył wiele starań w przygotowanie ceremonii pogrzebowej.

Postać zmarłego ks. proboszcza Antoniego Pieczki, jego dobroduszość, otwarte serce, pogodne usposobienie pozostaną na zawsze w naszej parafialnej pamięci.

Ks. Gerard Nowiński

Homilia wygłoszona podczas eksportacji ś.p. Ks. Prob. Antoniego Pieczki - Brzezie 27.10.2002 r.

Drodzy w żałobie zgromadzeni słuchacze. Św. Paweł w liście do Hebrajczyków pisze: „Pamiętajcie o swoich przełożonych którzy głosili Wam Słowo Boże i rozpamiętując koniec ich życia naśladując koniec ich życia naśladujecie ich wiarę. Jezus Chrystus zawsze tam sam, wczoraj i na wieki...”

Wyszedłem od św. Pawła, bo ś.p. Ks. Antoni rozmiłowany był w nim. W latach studiów uczęszczał na Seminarium z Nowego Testamentu, a pracę pisał na temat jednego z listów św. Pawła.

„Pamiętajcie o swoich przełożonych, którzy głosili Wam Słowo Boże! Pamięć... jest jedną z najpiękniejszych władz duchowych człowieka. Dzięki niej wspominamy życie tych, którzy odeszli i tę przeszłość obejmujemy naszą miłością. Uobecniamy wydarzenia zmarłego i na nowo miłujemy tego, który odszedł i przez to sami się bogacimy.

Społeczność która traci pamięć o tych, którzy odeszli ubożeje. Chwała niech będzie Ks. Biskupowi, kapłanom, którzy dziś tutaj przybyli, chwała niech będzie parafianom i wszystkim, którzy tutaj przybyli, aby przy trumnie zmarłego kapłana się modlić, i ożywiać swą pamięć o proboszczu, który tutaj w tej parafii 6 lat pracował jako proboszcz. W kapłaństwie przeżył 38 lat. Od 1958 roku od I roku studiów szliśmy prawie razem. Od 1964 roku zaczęła się jego droga z Chrystusowym kapłaństwem. Wszędzie po 3 lata pracował jako wikary. W Podlesiu Śląskim, w Piaśnikach





w parafii Serca Pana Jezusa, w Radoszowach u św. Jacka. Radzionkowie u św. Wojciecha i w Kończycach. I od 1978 roku pierwsza placówka proboszczowska w Zwonowicach. I tutaj buduje piękny kościół razem z parafianami. Poświęcony Matce Boskiej Różańcowej. A budował tę świątynię z takim zapalem, entuzjazmem, że parafianie prawie sami bez pomocy innych parafii wybudowali w krótkim czasie Boży Dom.

Był kapłanem o nadzwyczajnej dynamice kapłańskiej i duszpasterskiej, która się wyładowała w wieku 64 lat. Ten kościół w Zwonowicach, świadczy, że razem z parafianami działał coś wielkiego.

Był w swojej osobowości oryginałem, różnił się od wielu kapłanów. Ale ta jego oryginalność była twórcza, budująca, „Hilarem datorem diligit Deus...” Bóg miłuje tego, który daje z radością. Tutaj się chętnie przyjeżdżało, bo on umiał dawać gościnność, a przede wszystkim radość. Każde spotkanie z nim nawet człowiekowi przegnębionemu dawało coś z jego ducha radości.

Odwiedzałem go także w szpitalu. I nie tak dawno mojego księdza wikarego neoprezbitera zabrałem ze sobą w odwiedziny. I kiedy tak wracam zadumany młody ksiądz w samochodzie mówi: Księżu proboszczu on chyba cierpiał, a tak potrafił żartować. Takim był w seminarium, takiego go pamiętamy i takim pozostanie do końca. O tej godzinie w niedzielę tydzień temu byłem u niego.

Są nieraz wielcy ludzie, których nie docenia się za życia. Kapłan na ile poświęca siebie dla zbawienia ludzi, na tyle jest gorliwy i na tyle jest kapłanem według serca Bożego. Kapłaństwo stwarza wiele możliwości dawania siebie i dawania z siebie. Przez całe życie dawał w różnej formie. Dawał z ambony, dawał nauczając w salce katechetycznej, dawał w konfesjonale, czy w kancelarii. I tak było do końca. Kilka godzin przed śmiercią był przecież u chorego. I odszedł nie pożegnawszy się z nikim.

Co byś nam powiedział, jako proboszcz dziś?

„Prawdę, Wam niosłem, prawdę odwieczną, Bożą, byście nie błądzili w ciemnościach. Jam wierzył głęboko w to co głosiłem... ten żar wiary chciałem tchnąć w dusze Wasze, byście byli szczęśliwi na ziemi, a kiedyś w wieczności, do której doszedłem. Nie moim wołaniem wołałem Was, ale głosem Boga, którego lichym byłem narzędziem...”

Czy docierał do dusz waszych GŁOS WOŁANIA MEGO?
CZY SPOKOJNIE STANĄĆ MOGĘ PRZED BOGIEM?

Głosiłem wam nakazy przykazań Bożych... chciałem Was moimi słabymi dłońmi osłonić przed złem, byłem sumieniem mojej parafii. Może nie rozumieliście mnie czasem sądząc, że zbyt wiele żądałem. Nie mogłem inaczej, tak była wola Boża...
CZY POSZLIBYŚCIE ZA MOIM GŁOSEM?

CZY SPOKOJNIE MOGĘ STAĆ PRZED BOGIEM, KTÓRY SĄDZI MNIE Z WYSIŁKÓW NA DRODZE UŚWIĘCENIA WASZYCH DUSZ?

Stróżem dusz waszych byłem. Widziałem często obojętność Waszą w sprawach zbawienia. Często Was troski doczesne pochłaniały. Zapominaliście często o tym, że niebo jest ojczyzną naszą. Mówiłem o skarbach mszy św. o obecności Pana Jezusa w Eucharystii, czy skorzystaliście z tego...?

Odchodząc od Was chciałem na pierwszym miejscu pożegnać ten Dom Boży. Z Bogiem kościele ukochany. Idę do tego, który tu pod postacią chleba mieszka. Z Bogiem zostańcie ukochani parafianie Brzezia, Zwonowic i tych parafii, gdzie jako wikariusz pracowałem. - przebaczcze mi, musiałem czasem być ostry, przebaczcze mej niecierpliwości...

Z Bogiem Ojcowie i Matki - nie szczędźcie wysiłków na wychowanie Waszych dzieci.

Z Bogiem ukochana młodzieży - już jestem u tego, którego uczyłem Was kochać. Trzymajcie się jego przykazań.

Z Bogiem dzieci ukochane - kochajcie Jezusa, słuchajcie rodziców. Wam wszystkim zostawiam testament duchowy. - Kochajcie Jezusa, kochajcie Kościół jego.

Bracie nasz w kapłaństwie! S. p. Księżu Antoni. Niech ci zostanie tylko Słowo Boże - Syn Przedwieczny. Niech ci zostanie w tym Synu to prawo każdego człowieka, prawo powrotu do Domu Ojca. Przy twej trumnie, w dniu twego pogrzebu życzymy Ci, ażebyś w Domu Ojca. Ty wierny Sługo i naśladowco Chrystusa znalazł Twoje własne mieszkanie, byś usłyszał: „Pójdź sługo wierny, ponieważ w małych sprawach byłeś wierny, nad wieloma cię postawię wejść do radości Pana Twego. Amen.....

¹⁾ Cytowany na wstępie fragment wiersza Marii Konopnickiej „Na cmentarzu” wryty jest na grobie poetki, znajdującym się na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Słowa te przytoczył ks. Gerard Nowicki podczas Mszy św. „trzydziestodniowej” za zmarłego proboszcza. Intencja przytoczonych słów odczytana



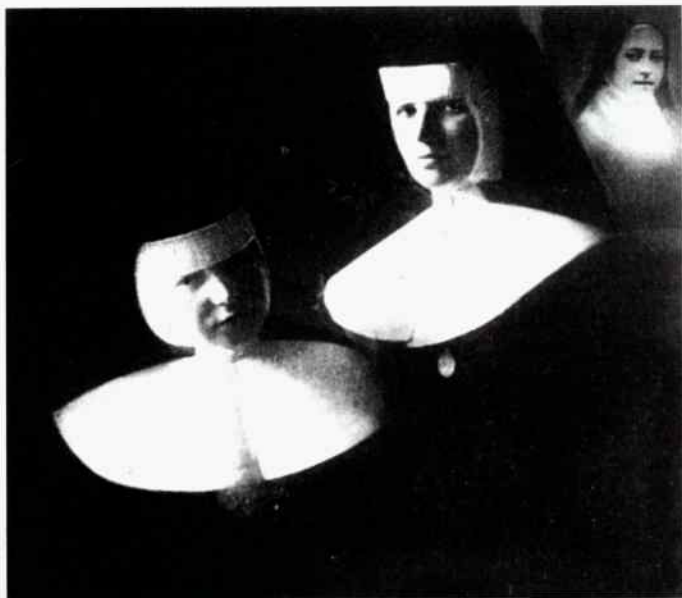
została przez parafian jednoznacznie; niechaj mogiła księdza proboszcza Antoniego Pieczki oraz pamięć Jego życia pobudzają w nas chęć czynienia dobra, niech staną się „źródłem siły na dni przyszłości”

Zdjęcia: Ks. J. Gawliczek

/m/

Opiekunka i powiernica niezwykłego życia

Sługi Bożej S. M. Dulcissimy



W bieżącym roku mija 50 lat od śmierci Siostry Marii Lazarii (Gertrudy Stefanik), którą wielu naszych parafian pamięta jeszcze doskonale.

S. M. Lazaria urodziła się 31.05.1896 roku w Gliwicach. Zamieszkała w Chorzowie. Do Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej wstąpiła 16.06.1913 r. Dnia 13.06.1913 r. przyjęła strój zakonny i nowe imię S. M. Lazaria. Pierwsze śluby zakonne składa dnia 26.03.1918 roku. Wieczyste śluby dnia 02.05.1921 r. W 1932 r. przebywa w Nysie tam sama dobrowolnie zgłasza się do opieki nad chorą S. M. Dulcissimą i towarzyszy jej w czasie choroby. (patrz Oblubienica Krzyża str. 47-50) 18.01.1933 r. zostaje przeniesiona do Brzezia n/Odrą, by dalej opiekować się S. M. Dulcissimą. Była przełożoną domu zakonnego w Brzeziu n/Odrą do 1039 roku. Z zawodu była pielęgniarką, chodziła do obłożnie chorych do domu. Z relacji naocznych świadków dowiadujemy się, że kiedy S. M. Dulcissima czuła się lepiej zabierała ją również do chorych. S. M. Dulcissima przepowiedziała S. M. Lazarii, że po śmierci będzie pochowana obok niej na cmentarzu. S. M. Lazaria po śmierci S. M. Dulcissimy była przeniesiona na inną placówkę i później jeszcze raz wróciła do Brzezia, gdzie zmarła dnia 03.01.1952 r. w 56 roku życia.

Według wcześniejszej zapowiedzi zostaje pochowana na starym brzeskim cmentarzu obok S. M. Dulcissimy.

A oto jak przedstawia O. J. Schweter autor „Oblubienicy Krzyża” wzajemne relacje pomiędzy Siostrami.

Pierwsze oznaki ciężkiej choroby u S. M. Dulcissimy pojawiły się już w Wieczór Wigilijny 1928 r. Wzmaganie z chorobą trwały, lekarze wydawali różne opinie. W 1932 roku pomimo choroby S. M. Dulcissima została dopuszczona do profesji. Przez dwa tygodnie po profesji czuła się lepiej. Bez przerwy dziękowała Zbawicielowi za szczęście, że przez święte śluby zakonne została przywiązana do Jego Najświętszego Serca. W okresie choroby Siostra Lazaria słyszała między innymi jak ciężko chora S. M. Dulcissima odmawiała modlitwę; „Jezu przyslij mi duszę, która zrozumie mnie i która mi uwierzy. Ty możesz wszystko. Wszystko zesaść na mnie, wszystko jest od ciebie. Przyslij mi jedną duszę”. W jednej z rozmów powiedziała do S. M. Lazarii: „Jezus musiał też upaść na drodze krzyżowej i ja też przewracam się teraz przez moje własne nogi ze strachu, że będa się mnie, ponieważ nie wierzy się mi i mówi, że udaję” Od tego czasu, a był to czerwiec

1932 roku, S. M. Lazaria postanowiła, że będzie czuwała nad chorą współsiostą. Często spotykała ją w parku zagubioną w krzakach, ukrytą w głębokim wąwozie przy drugim domu posiadłości willi „Słońce” w Nysie. Kładła ją często na leżaku, karmiła, a później odprowadzała do domu. Siostra Lazaria poszukiwała lekarzy tam prowadziła Siostrę Dulcissimę, zdobyła u niej pełne zaufanie.

W Boże Narodzenie 1932 r roku Siostra Przełożona wzięła S. M. Dulcissimę na pasterkę do kościoła parafialnego w Zgodzie, oddalonego o pół godziny drogi od klasztoru. Zaraz potem zakonnicą rozchorowała się ponownie. Stan chorej pogarszał się ks. wikariusz Rembowski udzielił jej 30 grudnia sakramentu chorych. Zapytał także o jej ostatnie życzenie. Odpowiedziała: „Gdybym mogła jeszcze raz odmówić to, co odmawiałam z S. M. Lazarią”. Wikariusz powiadomił Dom Macierzysty o „ostatnim życzeniu” prawdopodobnie bliskiej śmierci zakonnicy. W odpowiedzi na ten telegram S. M. Lazaria została wysłana do Nysy przez Racibórz i Brzezie do Zgody i spotkała S. M. Dulcissimę niemal umierającą. Ich radość była wielką, ponieważ teraz mogły znowu modlić się tak jak w Nysie.

Ze względu na trwającą chorobę postanowiono przenieść Siostrę Dulcissimę z Nysy do brzeskiego klasztoru Sióstr Maryi Niepokalanej. Tu bowiem, zdaniem Przełożonych, mogła odpocząć lepiej niż w Nysie, czy też przemysłowej miejscowości Zgoda. Miała też okazję oddziaływać zbawiennie swym świętym przykładem na przebywające w Brzeziu nowicjuszki polskiej prowincji.

Na prośbę S. M. Dulcissimy do Brzezia n/Odrą przybyła 18 stycznia 1933 roku wraz z oddaną jej opiekunką S. M. Lazarią. Tu spotkały się z serdecznym przyjęciem, a dla nas współczesnych dziś rzecz oczywista - Ich Imiona na stałe wpisane zostały w naszą brzeską rzeczywistość.

S. M. Lazaria była świadkiem nie tylko choroby lecz również niezwykłych rozmów obecnie Sługi Bożej z Jej duchową przewodniczką św. Teresę od Dzieciątka Jezus, Siostra Lazaria sama też wierząc, iż św. Teresa czuwa nad ich życiem, napisała: „Św. Teresa zleciła mi, bym nigdy nie pozostawiła S. M. Dulcissimy samej, bym brała ją ze sobą wszędzie, również do chorych, bym uważała na jej modlitwy, jak również na jej duchowy postępek. Bym uwolniła ją od winy i z nią razem się modliła, gdy będziemy same, a także ganiła ją, jeśli byłoby to konieczne” (Schweter, s. 63), Siostra M. Lazaria odwiedzała więc nieraz z Siostrą Dulcissimą domy w naszej parafii co pozostało w pamięci po dzień dzisiejszy. W 1934 roku pojechały nawet razem do Zgody, gdzie S. M. Dulcissima spotkała się z ks. proboszczem Śliwką, prof. Gaworem, ks. wikariuszem Rembowski i współsiostami klasztoru. Wszyscy dziwili się jej jasnym osądom, zrozumieniem, prostym wyrażaniem myśli, po jej wyglądzie i mowie nie można było zauważyć cierpienia. Do S. M. Lazarii mówiła: „Uważam, że Jezus potrzebuje cierpienia wynagradzających a ja jestem tu po to”

Czytając „Oblubienicę Krzyża” O.J. Schwetera widzimy, jak w zadziwiający sposób przeplatają się wzajemne relacje pomiędzy życiem Sługi Bożej S. M. Dulcissimy a jej powierniczki, opiekunki S. M. Lazarii.

Siostra Lazaria, wg przepowiedni S. M. Dulcissimy, pochowana została na brzeskim starym cmentarzu obok grobu Siostry Dulcissimy. Zadziwiający w tym jest fakt, iż pomiędzy śmiercią obydwu sióstr upłynął długi szmat czasu, bo aż 16 lat.

W 50 rocznicę śmierci Siostry M. Lazarii obejmijmy modlitewną pamięcią Jej życie i pełną oddania opiekę wobec Sługi Bożej Siostry Marii Dulcissimy (Heleny Hoffmann). Podziękowanie dla S. M. Pauliny za pomoc w przekazaniu biogramu S. M. Lazarii

/m/

Pamiętne daty

Nasza parafia św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu n/Odrą, obecnie dzielnica Raciborza, należy do tych szczęśliwych parafii, które przed laty osobiście odwiedzał jeden z najbardziej znanych historyków ziemi raciborskiej ks. A. Weltzel „Tacyt Górny Śląska”



W bieżącym roku nadarza się podwójna okazja by przybliżyć ponownie tę postać - po pierwsze ze względu na rocznicowe daty związane z życiem ks. Weltzla jak również ze względu na naszą parafią rocznicę - rok 1907 - 95 lat od rozebrania starego drewnianego kościoła, który tak wspaniale opisany został przez tego wielkiego historyka.

Minęło 5 lat od czasu obchodów w Raciborzu „Roku Ks. Augustyna Weltzla”. W bieżącym roku mija 185 rocznica urodzin, 145 rocznica rozpoczęcia pracy duszpasterskiej na ziemi raciborskiej jako proboszcza tworkowskiej parafii oraz 105 rocznica Jego śmierci.

Autor „Kroniki parafii Pogrzebień” wydanej w Raciborzu w 1888 roku przedstawił historię Pogrzebienia, Kornowaca, Brzezia n/Odrą i Nieboczów.

Przedstawiony w kronice drewniany kościółek, który jest stale prezentowany w winecie „Brzeskiego Parafianiana”, rozebrany był dopiero w rok po wybudowaniu obecnego kościoła, ze względu na to, iż jego bogaty wystrój w dużej mierze, wraz z ołtarzem głównym z 1701 roku, przenoszony był sukcesywnie do nowowypudowanej świątyni. Na miejscu drewnianego kościółka, który odwiedzał ks. Weltzel, obecnie znajduje się kamienny krzyż z pamiątkową tablicą i historyczną datą. W pobliżu tegoż krzyża pochowana została w 1936 roku S.M. Dulcissima Hoffmann, dziś Sługa Boży, kandydatka na ołtarze. Wprawdzie doczesne szczątki Siostry Dulcissimy ekshumowano i przeniesiono do sarkofagu znajdującego się obecnie na placu kościelnym ze względu na trwający proces beatyfikacyjny, jednak na dawnej mogile umieszczona została stosowna, upamiętniająca tablica, miejsce nadal odwiedzane jest przez wiernych.

Spoglądając na życie i dorobek historyczno-kronikarski księdza Weltzla ogarnia podziw dla Jego mozolnego a zarazem obiektywnego opracowania dzieł naszej lokalnej społeczności. Waga ukazania historii lokalnej przyświecała zarówno władzom kościelnym jak też i państwowym, które wydały stosowne zarządzenia już w 1859 roku. W myśl tychże zarządzeń historycy wrocławscy, wysoko ceniąc pracę ks. A. Weltzla, powołali Jego osobę do Zarządu Towarzystwa do Badań nad Dziejami Śląska.

Historyk czeski Lepar już po pierwszym wydaniu historii

Raciborza pisał m. in. w roku 1861: „Raciborzanie mogą być dumni i pogratulować ks. Weltzelowi za tak wspaniałe dzieło historyczne”.

Ks. Weltzel miał zwyczaj każdą swoją pracę poprzedzić odpowiednią dedykacją. „Kronika parafii Pogrzebień”. w której znajduje się, jak wspomniano, również opis brzeskiej parafii, zadedykowana została ks. biskupowi Hermanowi Gleichowi. Skąd ta dedykacja? Otóż, ks. Weltzel proboszcz tworkowski spotkał się z biskupem Gleichem w Pogrzebieniu w 1885 roku podczas uroczystości bierzmowania dzieci z Pogrzebienia, Kornowaca, Brzezia n/Odrą i Nieboczów. Już wtedy zrodził się pomysł przedstawienia historii tychże miejscowości; kronika z odpowiednią dedykacją ukazała się w 1888 roku, jako dar dla uczczenia 50-lecia kapłaństwa biskupa Gleicha a zarazem przyjaciela ks. Weltzla z lat młodości.

W okresie dziesięciu lat pracy nad pismem „Brzeski Parafianin” redaktorzy, nie tylko od 1994 roku, na łamach pisma przedstawiali w odcinkach „Kronikę parafii Pogrzebień”, ale wielokrotnie sięgali po księgi parafialne, z których korzystał ks. Weltzel w swoim opracowaniu. Z ogromnym szacunkiem a zarazem wzruszeniem brano do ręki stuletnie księgi mając na uwadze, że przeglądał je z taką dokładnością nasz Śląski Tacyt.

Idąc śladami ks. Weltzla porównujemy wykazy, spisy, nazwiska. Próbuje odnaleźć przedmioty spotykane i opisywane przez autora kroniki. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż ks. Weltzel był nie tylko wybitnym historykiem lecz również wspaniałym opiekunem, „konserwatorem” zabytkowych dzieł. Jako przykład tego działania niech posłużą słowa ks. Weltzla zapisane w Brzeziu: „Zanim przejdę do obszerniejszego opisu kościoła z tego okresu na podstawie autentycznych źródeł, pragnę przedstawić bardzo interesujące zinwentaryzowane przedmioty, które osobiście spotkałem: Stary mszał oprawiony metalową blachą, wydany w 1518 roku w Bazylei (...) mszał wydany w Bazylei jest

utrzymany w stosunkowo dobrym stanie (...) Jednak strony – tytułowa i końcowa – zostały uzupełnione przez proboszcza katedralnego, dra Kayzera, który wykonał tę pracę wg posiadanego egzemplarza mszału” Ksiądz Weltzel zadbał o tę konserwację. Dowiadujemy się dalej, że ów mszał drukowany był w drukarni Tomasza Wolffa, obywatela Bazylei w dniu 5 września 1519 roku. Niestety, mimo poszukiwań nie udało się redakcji trafić na ślad tego cennego zabytku z brzeskiego kościoła.

Fakty przedstawione przez ks. Weltzla, a dotyczące parafii stanowią swoistą kanwę poszukiwań w odtworzeniu lokalnej przeszłości.

Jako wyraz wdzięczności redakcja „Brzeskiego Parafianiana” włączyła się w miarę swoich możliwości, w Obchody Roku ks. Weltzla, wydając 1997 r. specjalny numer poświęcony temu wspaniałemu historykowi. Nie zapomniano wówczas o Jego tworkowskim następcy ks. Gregorze, który kontynuował dzieło swojego poprzednika.

Wspominając nasz stary brzeski kościółek, sprzed 95 laty pamiętać chcemy również o wielkich postaciach raciborskiej ziemi, do grona których zaliczamy ks. Augustyna Weltzla. niech spuścizna tego wielkiego historyka służy młodemu pokoleniu w odkrywaniu głębokich wartości i piękna Raciborszczyzny.

/m/



Foto: F. Burek

ŻYCIE DUSZPASTERSKIE PARAFII

Witamy ks. Proboszcza



1 grudnia 2002 r. w pierwszą Niedzielę Adwentu, dekretem ks. abpa Damiana Zimonia, nowym proboszczem parafii pod wezwaniem św. apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu mianowany został ks. Kazimierz Kopec.

Ks. Kazimierz Kopec urodził się 22 stycznia 1946 r. w Zabrzeżu k. Czechowic-Dziedzic. Świecenia kapłańskie z rąk bpa Herberta Bednorza przyjął w 1971 r. Po kilku placówkach wikariuszowskich w parafiach Przyszowice, Katowice-Zachodnie, Katowice-Ochojec, Żory – powierzono mu w Żorach jako wikaremu budowę nowego kościoła na Osiedlu.

Po rozpoczęciu budowy kościoła erygowano nową parafię pod wezwaniem Św. Stanisława biskupa i męczennika. 13 grudnia 1981 po erekcji mianowano ks. Kazimierza Kopcia proboszczem nowomianowanej parafii 11 maja 1984 r. nowy kościół poświęcił ks. bp Herbert Bednorz. Po wybudowaniu nowego Kościoła przeniesiono ks. proboszcza do Markłowic, gdzie od 1 lipca 1984 r. pełnił funkcję proboszcza parafii pod wezwaniem Św. Stanisława biskupa i męczennika w Markłowicach.

Stamtąd, dekretem ks. abpa Damiana Zimonia, przybył do naszej parafii. W niedzielę 1 grudnia uroczyste powitany został w imieniu parafii przez przedstawicieli rady parafialnej ministrantów, młodzież, Dzieci Maryi. Były kwiaty, serdeczne słowa powitania, modlitwa. Ożywiła się znowu nasza parafia, swoisty Dom Rodzinny

Szczęść Boże

Kolędować Małemu ...



Chór z Brzezia – pod dykcją p. A. Gamrot



Chór z Pawłowa – dyrygent p. Hercok



Chór z Pogrzebienia – pod dykcją p. M. Burek

20 stycznia 2002r. Kościół w Brzeziu rozbrzmiewał zwirolkrotnionym głosem kolęd i pastorałek chóru brzeskiego, chórów z Pogrzebienia i Pawłowa.

Wieczór kolęd w naszej parafii rozpoczął się odśpiewaniem Hymnu Bożonarodzeniowego w wykonaniu połączonych chórów. Z kolei każdy chór prezentował wybrane przez siebie kolędy i pastorałki. W wieczorze udział wzięły również zespoły wokalo-instrumentalne z naszej parafii. Ku radości wszystkich zebranych najmłodsza grupa dziecięca z Brzezia zaśpiewała znane melodie z zespołu „Arka”. Ulubione kolędy, jak „Cicha noc”, „Bóg się rodzi”, „Bracia patrzcie jeno” śpiewali wszyscy zgromadzeni wraz z chórami. Spotkanie zakończono błogosławieństwem kapłańskim.

Kolędowy wieczór pozostanie na długo w pamięci, a być może rozpocznie cykl spotkań kolędowych w naszej parafii rozszerzając swoje kręgi?

Najmłodsi – Dominika, Natalia, Ania, Natalia, Szymon, Michał, Karol, Jakub

/m/

RACIBORSKI PORTAL
INTERNETOWY www.raciborz.com.pl
redakcja@raciborz.com.pl



Elektroniczną wersję BRZESKIEGO PARAFIANINA można znaleźć na Raciborskim Portalu Internetowym, gdzie również zamieszczono artykuł „Obchody 80 rocznicy ...”.

Odwiedź nasze strony



Pismo przy Parafii św. Apostołów Mateusza i Macieja Racibórz-Brzezina n. Odrą - www.brzezina.raciborz.com.pl
Wydawca: (502/213122) I&RB-SOFT Ireneusz Burek, Racibórz-Brzezina n.Odrą, ul. Abpa Gawliny 4. **Redakcja:** (4156884) Małgorzata Rother-Burek - red. prowadzący; Florian Burek - oprac. graficzne **Skład i druk:** Drukarnia „Profil” e-mail: info@drukarnia.rac.pl, tel. 415 87 31